6

Pochodzi z teki redakcyjnej „Gazety Polskiej" J. I. Kraszewskiego.
Darował Krzysztof Kraszewski w r. 1912. – Oprawiono w r. 1941.

6376

Ministerjum i Izby pruskie.
~~([illegible])~~

Królestwo Pruskie, przez wpływ jaki już wywiera na politykę niemiecką, a więcej jeszcze, do jakiego w niedalekiej przyszłości jest powołane, zasługuje na bliższą uwagę. Bez żadnej wątpliwości, prussy wprawiają się dopiero w życie konstytucyjne; granice władz nie są tam ściśle szanowane, co-dzień widzieć można dziwną powolność dla tronu, ale bądź co bądź, żywotności tych młodych instytucyj, najbardziej dowodzi szczęśliwe przebycie korrupcyi od 1849 do 1858 roku, owe dziewięć lat administracyi Manteuffla, tego ministra adwokata, tego Guizot'a mniej talentem oratorskim i purytańską bezinteresownością, który niemogąc obalić konstytucyi, naznaczył sobie missyę spaczenia jej, ściśnienia i przeistoczenia natury jej ducha. Niewidziano nigdy w dziejach ministra podobnej chciwości władzy; aby utrzymać się na stanowisku i ocalić swoją drogą tekę, był on zdolnym podać rękę p. Waldeck.

Mało jest krajów, gdzieby pierwiastek monarchiczny wkorzenił się tak głęboko jak w prusach; od wielu wieków, naród i dom królewski ściśle są połączone i wzrastały w potężności i wielkości do tego stopnia, że znaczna większość prussaków jest przekonaną iż

My

BIBLIOTEKA
KAJETANA KRASZEWSKIEGO
w Romanowie.

pierwsza niemogłaby zniknąć nie sprowa-
dziwszy upadku drugiego. Żadna fa-
milja nie przyczyniła się więcej do
podwyższenia dobrego bytu i wielkości
kraju jak dom Hohenzollern, żadna
nie wypełniła z większem poświęceniem
obowiązków, do których ją powołał
traf urodzenia. Kiedy Ludwik XIV
wymawiał swoje zuchwałe: „państwo
„to ~~jestem~~ ja," — Fryderyk II-gi oświad-
czał, że król, powinien być pierwszym
urzędnikiem królestwa. Nic dzi-
wnego zatem, że osobistość królew-
ska gra w Prusach tak znakomitą
rolę; wielką jej część zjednała kró-
lowi konstytucja, ale większą może
owe ciche poparcie, które znajduje
w prawdziwie monarchicznych oby-
czajach narodu. W obecnej nawet
chwili, król zajmuje tak przeważne
stanowisko, że wielokrotnie widzia-
no, jak izba deputowanych, zale-
dwie zdołała w obec niego ocalić
swoją narażoną godność. Otóż,
wypada nam przedewszystkiem, roz-
patrzeć się w charakterze człowie-
ka, mającego tak ważny wpływ

na rozwój przeznaczeń narodowych.

Wielkim byłoby błędem przypisywać Królowi Wilhelmowi uczucia liberalne, a nawet dopatrywać w nim skłonność do instytucyj reprezentacyjnych. Oprócz, że się z tem wcale nie kryje, sposób, przez jaki nawrócił się do liberalizmu, myśl jego bardzo jasno tłómaczy. Do rewolucyi 1848 roku, Książe Pruski jak każdy wie, był naczelnikiem partyi feodalnej i wymagań arystokratycznych; stawiał on gniewną oppozycję licznym reformom swojego brata. Wypadki z 18 marca, nie zdołały nawrócić go do demokratyczniejszych opinii. Kontr-rewolucja pokładała w nim wówczas całą ~~swoją~~ nadzieję, i wiadomo że jego zapaleni stronnicy ówcześni a dzisiejsi rozjątrzeni przeciwnicy, officerowie przybocznej gwardyi, chcieli po wypadkach berlińskich ruszyć z Postdamu na stolicę, złożyć z tronu króla poniżonego w ich oczach przez zwycięzką gawiedź i ogłosić na jego miejsce wybrańca ich serc i interesów, Jego Królewiczowską Mość Księcia Pruskiego.

Ale godność charakteru, wojskowa subordynacja i ~~jego~~ skrupuły legitymistowskie, nigdy by mu niedozwoliły dać się nakłonić do roli uzur-

pa

uzurpatora, do jakiej go wyzywano. Przeważnie uczucie powinności, które ~~go~~ przed trzema laty uczyniło go zbawcą i odnowicielem konstytucyi nadanej d. 5 Grudnia 1848 r. przez Króla Fryderyka-Wilhelma IVgo, byłoby mu zarówno i przed dziesięcią~~ma~~ ~~laty~~, niepozwoliło sięgnąć buntowniczą ręką po braterską koronę. Rola, którą odegrał w ośmnaście miesięcy później, nie podwyższyła ani jego popularności ani wojowniczej chwały. Lecz za nadejściem dni Bronzellu i Ołomuńca, tak upokarzających pruską wyniosłość, uczuł się głęboko zraniony w ~~swojej~~ dumie żołnierza i Hohenzollerna — i odwrócił ~~się~~ zupełnie od p. Manteuffel. Tak więc, tego człowieka — który okazał się nieczułym na ważne przestrogi, na surowe nauki rewolucyi, sama reakcja wyleczyła z zaślepienia.

Od tej chwili, nastąpiło w nim gruntowne przeistoczenie. Zerwał ~~swoje~~ dawne stosunki a zbliżył się do gromadki konserwatystów liberalnych, pp. Mathis, Bethmann-Hollweg, hrabiego Pourtalès, którzy tak w izbie deputowanych, jak w swojej

Gen

Gazecie tygodniowej pruskiej, walczyli przeciw smutnemu rządowi Manteuffla. Od tegoż dnia, datuje ~~się~~ także jego osobista niechęć dla członków stronnictwa feodalnego. Odkąd jego dawni przyjaciele, drobna szlachta Marchii i Pomorza, ujrzeli się wyraźnie opuszczonemi przez swego naczelnika, nastąpił między niemi budzący wybuch złości; nieoszczędzano najniegodniejszych napaści, obarczano najkrwawszemi pocisami, słowem obelgami jakich nikt nie przebacza, a książę Pruski i jego żona, mniej może niż ktokolwiek inny. Naostatek, jego pobyt w Koblenc, jego pół-wygnanie na brzegach Renu, wpośród ludności ożywionej, oświeconej, liberalnej, dokonały cudu nawrócenia.

Nie długo po objęciu spraw państwa, miał sposobność dowieść szczerości owego przeistoczenia. Posłuszny skrupułowi monarchicznemu, oraz podżeganiom Manteuffla, książę pruski względnie do stanowiska konstytucyjnego, przybrał w kraju bardzo dwójznaczną pozycję, to jest, reprezentanta królewskiego, czyli zastępcy (: Stellvertreter :) – Skoro się tem izba deputowanych strwożyła, pośpieszył zmienić ów tytuł na obowiązki rejenta, wskazane i określone przez

Konstytucję. Pierwszym jego czynem politycznym, było rozstanie się z p. Manteuffel, który w wrodzonej prawości Księcia wzbudzał prawdziwy wstręt; jednak, przez wzgląd na brata, którego dziewięć lat był ministrem, Manteuffel przy usunięciu od władzy, został zasypany honorami. Czyliż ten postępek nie maluje męża całkiem publicznego? Czyż to postanowienie tak wyraźne, ten głęboki szacunek dla prawa, połączony z szczególnem oszczędzeniem osoby, nie świadczą o zacnych dążnościach jego idei?

Odsunięcie Manteuffla ocaliło Konstytucję, uwalniając ją od obłudnych wykładów, jakie dotąd musiała znosić. Ten dzielny postępek, położył kres znienawidzonej formie zarządu policyjnego - i duch umiarkowany, liberalny, roztropny, rozjaśniał we wszystkich organach narodu. Czcze obawy, niepokojące lud pruski od słabości króla, znikły; w prawości Regenta, ujrzano z uciechą rękojmię bliższego odrodzenia życia politycznego, a postępowanie Księcia ~~o tyle~~ tym większą poczęto budzić wdzięczność, ~~o ile~~ że (każdy wiedział, o jego bardzo

wałej sztuczności do rządu reprezentacyjnego.
Wilhelm Iy, podobnież jak jego brat, jest do najwyższego stopnia przejęty boskiem pochodzeniem swojej władzy: każdy czyn jego, każda mowa, dowodzą, że w najlepszej pod słońcem wierze, mniema się być delegowanym pruskim Króla Królów. Jednak ów przesąd, któryby nie jednemu mógł zamącić sumienie, nie zawadza mu bynajmniej w wypełnianiu obowiązków konstytucyjnych. O ile prawa narodu będą jasno wytknięte przez prawo zasadnicze, o tyle Wilhelm Iy uzna je bez wahania; ale niech się okaże najmniejsza wątpliwość w ~~jego~~ legalności, jego prawa, można być pewnym, że jak najściślej będzie utrzymywał prawa Korony. Niechże więc pod jego panowaniem, nikt nie oczekuje wielkiego rozwinięcia pozyskanych swobód; niechaj naród pruski będzie cierpliwym i pociesza się myślą, że przynajmniej te które istnieją, nie są narażone ani na niebezpieczeństwo, ani na żadną ujmę. Uczucie obowiązku, zastępuje u Króla Wilhelma zupełny brak uczucia wolności.

Jest to największy legitymista z władców jakiego znam, a którego dziennikom francuzkim podobało się

nazwać zbrojnym fundatorem jedności germańskiej. Potrzeba było tylko zupełnej nieznajomości historyi ostatnich lat, od 1848 do 1851, i nie mniejszej nieświadomości obecnego położenia, aby temu tak przesiąkłemu zasadami prawa boskiego monarsze, przypisywać rewolucyjną rolę Wiktora-Emanuela. Czemże on będzie? zapytacie bezwątpienia. Opinia publiczna odpowiada nam na to, że jak prawdą jest, iż Wilhelm I^y nie targnie się nigdy na państwo najmniejszego z książąt zawarte jego krajami, tak wszyscy są pewni, że jeśli nieprzyjaciel zagrozi granicom, stary król, na obronę wspólnej ojczyzny, okaże całą rycerską dzielność króla galant'uomo.

Oprócz owego wrodzonego Hohenzollern'om porządku monarchicznego, który objawia się u dworu przez zastarzałą etykietę, charakter króla twardniejszego, w niczem nie jest podobny do charakteru jego brata. Intelligencja Wilhelma I^o ani jest świetna ani sympatyczna; nie ma on ~~ani~~ wielkiego zamiłowania ani w sztukach pięknych ani w szlachetnych pracach

Dz

ducha, nareszcie, ów wielki mistrz wolnych mularzy niemieckich, bynajmniej nie podziela religijnych urojeń swojego poprzednika. Nic w nim śmiesznego, nic dziwacznego, nic mistycznego, jest on od stóp do głów najzupełniejszą prozą. Daleką od niego chęć uchodzenia za Messyasza politycznego i religijnego swojego czasu; daleką pretensja nakazywania Prusom pieczęci z wyobrażeniem swojej osoby; rozum jego, nie ulega ułudzie zagorzałych teoryj o reformie państwa; ale potrafi uniknąć wszelkich niepewności i zawikłań, w jakie częstokroć popadają wznioślejsze intelligencje. Najtrwalszą jest w nim wola, ta też najpóźniej się rozwiję. Nie poczuwa się on do genjalności ale wszystkiemi władzami intellektualnemi, usiłuje być człowiekiem porządku i charakteru. Zamiast oddawać się zajmującym doświadczeniom politycznym na państwie pruskiem jak Fryderyk Wilhelm IV, stara się ~~[illegible]~~ leczyć rany uderzające w oczy; zamiast pracować nad rozwiązaniem ciekawych problematów historycznych, usiłuje zaprowadzić na różnych stanowiskach konieczne ulepszenia, i jako doświadczony żołnierz, zaczął od tego co rozumie najlepiej, to jest, od reformy organizacyi

wy

wojskowej.
Za to, jego podobieństwo do ojca
jest uderzające. Nie uszło ono baczności
żadnego z pisarzy którzy się nim zaj-
mowali; każdy z nich, przytaczał na
poparcie jakąś anegdotkę lub właściwy
szczegół. Nam zaś, to podobieństwo
wydało się najwyraźniejszem od czasu
jego wstąpienia na tron. Jak Fryderyk-
Wilhelm III, który mówiąc nawiasem,
był, dzięki genjuszowi swoich ministrów, jednym
z największych nowoczesnych reforma-
torów, król teraźniejszy chyba z przy-
musu wchodzi w zamiary ministerjum;
za każdym uczynionym naprzód kro-
kiem, sądzi że się zbliża do przepaści
rewolucyjnej, wszakże po niejakim opo-
rze, ulega dobrym radom. Na nieszczę-
ście rady tronu, nie są Steinami,
Schoenami ani Hardenbergami; używa-
ją oni wpływu zapewnionego niekto-
rym, np. księciu Hohenzollern, p. Auers-
wald przez dawne poufne stosunki, li
tylko na zapobieżenie, aby król nie-
rzucił się w objęcia stronnictwa fe-
odalnego, od którego oddala go wstręt
osobisty, ale przybliżają pewne sym-
patje polityczne. Dodajmy jeszcze,
iż powiększeniem słabości, braku ini-

cy

inicjatywy i energii owego ministerium, jest to, że się składa z różnorodnych żywiołów, że nie jest jasnym tłómaczem jednego stronnictwa, jednej opinii. Jest to ministerium koalicyi, albo lepiej mówiąc, szeregiem próbek rozmaitych frakcyi Izb.

Spojrzyjmy na głównych członków tego gabinetu, a przekonamy się o tem (najwyraźniej.

P. hrabia de Schwerin-Putzar, posiada więcej przymiotów łagodnych, pojednawczych, dobrych dla prezydenta zgromadzenia parlamentarnego (: które to stanowisko zajmował podczas wielu posiedzeń :) aniżeli gubernatorskiej energii, politycznego rzutu oka i stanowczego sądu, tak niezbędnych ministrowi spraw wewnętrznych. Obojętny liberalizm hrabiego, zawsze się różnił od liberalizmu jego kolegów z oppozycyi nadzwyczajną ostrożnością dla tronu. Ten pierworodny grzech wszystkich Pomorzan, odejmuje administracyi jego charakter niezależności, nakazującej krajowi poszanowanie. Przyjmując obronę p. Zedlitz przeciw p. de Vincke, i zasłaniając swoją odpowiedzialnością to znienawidzone narzędzie polityki Manteuffla, hrabia de Schwerin dowiódł

opłakanej słabości. Nic nie ~~dowodzi~~ charakteryzuje ~~tkliwiej~~ lepiej braku prawdziwego życia konstytucyjnego w Prussach, jak dziwna pozycja naczelnika berlińskiej policyi. Jakikolwiek byłby wypadek sądowy ciężkich oskarżeń, wymierzonych przez p. Eichhoff przeciw p. de Zedlitz, zostanie niemniej widoczną skandaliczna anomalja rządowa, dozwalająca jawnemu stronnikowi oppozycyi, zostawać na czele policyi, pokonywać otwarcie kandydatów ministerjalnych, podniecać nawet wyborców przeciw ministerium i co rano, zdawać królowi prywatny raport o postępie spraw publicznych. Utrzymanie na miejscu podobnego urzędnika, jest ze strony hrabiego de Schwerin szkodliwym względem dla władzy i rzuceniem rękawicy krajowi, który od dwóch lat napróżno domaga się jego oddalenia. dotąd stron

P. de Bethmann-Hollweg, minister spraw duchownych, szkolnych i medycznych, gdyż tak nazywają w Prussach ministra wyznań i oświecenia publicznego, pozyskał renomę znakomitego jurysty-teologa, tak przez

swe

swoje pisma, jak i przez prelekcje w uniwersytetach Berlińskim i Bonn. Jego zasługą polityczną jest to, że należał do owego zastępu światłych i prawych ludzi, którzy stawiali opór Manteufflowi podczas jego dziesięcioletniej dyktatury. Ale i on, ma niekiedy ciekawe zwroty reakcyjne; i tak, - w kwestyi ~~Schule-Regulative~~ swojego poprzednika, sławnego p. de Raumer, utrzymuje, wbrew ogólnym wymaganiom, ustawy szkolne, napisane pod wpływem pietystycznym, a których to ustaw, nauczyciele, zwłaszcza ~~stworzeni przez p. Diesterweg,~~ pedagogowie demokraci, nie trzymają się wcale. Jeszcze jedna słabość, jeszcze powolność ministra! Jeżeli hrabia de Schwerin ma za wiele względów dla tronu, p. de Bethmann-Hollweg, zanadto jest uprzejmym dla kościoła. Pytam, czy minister mieniący się być liberalnym, powinien dla obrony usposobień reakcyjnych, żebrać u swoich przeciwników poparcia, które nawet pozostaje bez wpływu?

Jenerał de Roon posiada sympatię drobnej szlachty. gdyby w jej oczach nie miał innej zasługi, jak tylko że zastąpił Jenerała de Bonin, tak szczerze przywiązanego do sprawy wolności, już

jeżeliby to wystarczyło do utrzymania go; ale ten minister wojny jest wewnętrznie przekonany, o niezaprzeczonej wyższości militarnej, officerów zrodzonych z arystokracyi, nad officerami nie pochodzącymi z szlachty. W tym względzie, jest on zdania elektora Heskiego, który na parę dni przed batalją pod Jena, utrzymywał przy obiedzie, że Francuzi będą pobici. Skoro obecny temu ~~[illegible]~~ pruski minister pełnomocny, zapytał o powód takiego przekonania, Jego Wysokość odpowiedział: „bo Prussakami, dowodzić będzie szlachta."– Odpowiedź tę przypłacił Koroną, ~~[illegible]~~ a Jenerał de Roon, mógłby swój sposób widzenia przypłacić ~~wydziałem~~ portfelem, gdyby w innem zasiadał ministerium. (1) { teka?

Minister handlu p. von der Heydt, jest dawnym bankierem z Elberfeldt. Ma on rutynę, ale nie posiada śmiałej inicjatywy, jakiej

potrz

---

(1) Muszę jednak przytoczyć na chwałę Jenerała de Roon że wyświadczył znakomitą przysługę całym Niemcom. Będąc jeszcze proffessorem szkoły wojskowej, wydał Skrócony rys Geografii na wszystkie szkoły, który był pierwszem zastosowaniem teoryi Rittera do wychowania publicznego;– i rozpowszechnił tę teoryę, za co należy mu się wdzięczność.

potrzeba w naszej epoce. Jednakże handel go toleruje a nawet podtrzymuje w obawie, aby jego miejsca nie zajął jaki biurokrata. „On zna swoją rzecz" — mówią przemysłowcy pruscy, i pod tym względem, ~~wyznam że~~ się nie mylą. W polityce, p. von der Heydt, jest istotą zabłąkaną z ministerjum upadłego, którą przyjął hrabia de Schwerin; przedstawia on w gabinecie dążności ~~bliższe~~ raczej dawniejszych aniżeli nowych swoich kolegów.

Pomiędzy wpływowemi ministrami umiarkowanych dążności, zasługuje również na uwagę hrabia Pückler, minister rolnictwa, posiadający rzeczywiście piękną renomę. Na nieszczęście stanowisko jakie zajmuje, niepozwala mu rozwinąć tak jakby było do życzenia przymiotów jego umysłu, który z łatwością obejmuje najmozolniejsze sprawy i rozstrzyga najtrudniejsze spory. Hrabia Pückler jest niecierpianym od szlachty. Łatwo sobie wyobrazić gniew tego stronnictwa, ~~tak~~ /: ubogiego w prawdziwe zdolności tak że musiało powierzyć obronę swojej sprawy dwom nierodzonym z szlachty, to jest, nawróconemu żydowi w izbie panów — i dziennikarzowi w izbie deputowanych :/ sło-

wa

skoro ujrzało przechodzącego [ze swoich szeregów] na stronę nieprzyjaciół człowieka, który obok wzniosłości myśli, posiada świetny dar wysłowienia. Co za zawód! jakie zamięszanie!

Chwilę tylko zastanowiemy się nad p. de Schleinitz, który sądzę że powinien być dostatecznie znanym przez swoje mowy i depesze. Może niezapomniano, że on kierował już ministerstwem spraw zagranicznych, podczas rozwolnienia związku 1850 r. w wilię starcia się z Austryą. Zawsze jeden i ten sam mąż stanu, pozostał on wiernym owej polityce naprzemian zuchwałej i bojaźliwej, pełnej idei i bezsilnej, której niestałość, była dla Prus tem samem co upokarzające dni Bronzella i Ołomuńca. Teraz, kłopot p. de Schleinitz codziennie wzrasta; w miarę jak horyzont się wyjaśnia, jak stanowisko europejskie rysuje się wybitnie, niepewność ministra spraw zagranicznych pruskich, co godzinę się powiększa; niedługo, niebędzie wiedział jakiego użyć fortelu, na osłonę ciągłego wahania się polityki pozbawionej śmiałości. Początek zaraz posiedzeń niebył

dz

dłali szczęśliwym; z pomiędzy innych klęsk których doświadczył, przypomnę tylko o wniosku p. Vincke na korzyść jedności włoskiej i dodam, że w tłómaczeniu się jego z powodu wypadku fregaty Lovelej, nadaremnie osłabił swoją godność osobistą.

Przechodzę nareszcie do trzech ostatnich ministrów, księcia de Hohenzollern-Sigmaringen prezydenta gabinetu, p. Auerswald ministra bez wydziału i p. Patów, będącego na czele wydziału finansów. Bezwątpienia, liberalizm tych panów, jest mniej wątpliwego koloru niż liberalizm ich kolegów; gdyby to od nich tylko zależało, ministerjum zostałoby wkrótce oczyszczone i przybrałoby w obec izb pozycję bardziej stanowczą. Przy poparciu królewskiem, możeby nabrało dosyć siły na zniweczenie systematycznej opozycji stronnictwa feodalnego, ale król, ma dla nich więcej przyjaźni osobistej, niż zaufania w ich zamiarach, to też są przymuszeni iść za danym popędem. Bądźmy im wdzięczni jeżeli nie za to co czynią, to przynajmniej za to, czego niedopuszczają aby się zrobiło. (¹)

(¹) Co się tycze samego p. Auerswald, zauważano iż od rozpoczęcia posiedzeń parlamentarnych, niebrał jeszcze udziału w żadnej dyskusyi. Ta niezwykła u niego powściągliwość, każe się domyślać, że w bliskości wyborów ogólnych i prawdopodobnego przesilenia ministeryalnego, p. Auerswald stara się oszczędzać i uczynić możliwem utworzenie ministerium pod jego przewodnictwem. Tak tedy, jak u Mirabeau, nawet jego milczenie byłoby wymownem.

Opuściwszy radę ministrów, udajmy się do izby panów. Jest ona siedliskiem oppozycyi - i podług jednych przyczyną, podług drugich wymówką bezsilności gabinetu. ~~Nie będziemy się dziś zajmować tą delikatną kwestyą, wrócimy do niej później, jeżeli, podług wszelkiego prawdopodobieństwa, zostaniemy wyzwani oporem stronnictwa feodalnego; poprzestaniemy w niniejszym wstępie na dokładnem obliczeniu jego sił. Ta prosta statystyka parlamentarna, oszczędzi nam może niejednej uwagi, która obok niej, byłaby bezużyteczną.~~

Liczba członków zasiadających w izbie panów, dochodzi do dwóchset pięćdziesięciu i jednego. Skład tej izby jest następujący: dwudziestu dziewięciu książąt, z pomiędzy których wymienimy tylko księcia d'Aremberg, de Croy, de Ratibor i de Würtemberg; jeden hrabia Imperium p. d'Althann; 84ch hrabiów, 27iu baronów, 63ch szlachty i 47iu nie szlachty. Widzimy że kasta arystokratyczna jest tu w przygniatającej większości. Jeżeli teraz, zwrócimy uwagę na izbę z punktu wyjścia parlamentarnego, dostrzeżemy najpierwej sześćdziesiąt cztery krzesła dziedziczne,

pię

potem, następują członkowie wybrani przez kongregacje obywateli; siedmdziesięciu siedmiu przez Alte und befestigte Grundbesitz to jest przez właścicieli fideikomisowych; dziewiętnastu przez Familien-verbände i Grafen-verbände dzięki przywilejowi wyborczemu, prawu reprezentacyjnemu udzielonemu pewnym rodzinom i hrabiom; trzydziestu czterech przez główne miasta monarchii; nakoniec, dziewięciu przez trzy kapituły Brandeburgską, Merseburgską, Naumburgską, i sześć pruskich uniwersytetów, berliński, Hall, wrocławski, Bonn, Griefswald i Koenigsbergski. Prócz tego, prawo przyjmowania udziału w sporach, przywiązanem jest do niektórych urzędów; z tego to tytułu, Oberburggraf, Obermarsschall, Landhofmeister i kanclerz państwa, zasiadają tam obok dziewiętnastu syndyków korony. Co do dwódziestu ośmiu pozostających członków, ci, mianowani są dożywotnio, na mocy prerogatywy królewskiej.

Z powyższej tabelli statystycznej pokazuje się, że cztery żywioły różnorodne składają Izbę panów i mieszają się na jednych ławkach. Sprzecznie z zwyczajem większej części kra-

krajów konstytucyjnych, widzimy że tu przeważa porządek elekcyjny, i że tak arystokracyi jak i tradycjom feodalizmu, odstąpiono część wpływu, tak, iż można powiedzieć że to jest izba reprezentacyjna szlachecka.

W obec takiego położenia, łatwo pojąć, że król używa z umiarkowaniem prawa mianowania członków dożywotnich, bo gdyby ich liczba przeszła pewną granicę, straconoby równowagę i duch prawa zasadniczego zostałby spaczony. Tak więc, Fryderyk-Wilhelm IV, pod wpływem jednej ze swoich zwykłych hallucynacyi historycznych, lubo przejęty boskością posłannictwa królewskiego, przez sposób, w jaki utworzył izbę wyższą, zmniejszył znacznie prawa Korony na korzyść szlachty.

Smutne skutki tego uczynku, dały się zaraz uczuć jego następcy. Od trzech lat, od wstąpienia na tron księcia pruskiego, stronnictwo feodalne, ubezpieczone znaczną więk[-]szością której dowolnie rozporządza, odtrąca przedstawiane sobie reformy, i za pomocą swojego prawodawczego veto, ubezwładnia rząd. Z głębi swojej,

jaz

jak niegdyś ze szczytu kasztelów, rycerze krzyża panują nad krajem, nakładając nań haracz swojem głosowaniem. Jeżeli nie odrzucą zupełnie jakiego prawa, umieją w niem zaprowadzić takie modyfikacje, że prawo to, staje się całkiem bezsilne w wykonaniu. Pomimo mianowania dwódziestu czterech członków dożywotnich, przy końcu posiedzeń 1860 r., opór feodalistów nie zachwiał się wcale; sprzeciwiają się oni opinii publicznej i tronowi - i wznawiają smutne sceny zeszłoroczne, dając upaść przy głosowaniu wszystkim ministeryjalnym projektom. Głosowanie w przedmiocie małżeństwa cywilnego

?) dowolnego ~~możliwego~~, daje próbkę ich siły; przeciwko czterdziestu czterem głosom ministeryjalnym, wystąpiło 122 feodalnych! - Na czele tego stronnictwa, nie jaśniejącego wcale zdolnościami, ale silnie spojonego, śmiałego i z surową karnością utrzymującego swój szyk bojowy, stoi hrabia D'Arnim-Boytzenbourg, który był ministrem w 1848 roku i ~~który~~ chciał być nim znowu w 1861. Nie jest to mąż stanu wysokiej zdolności, ale obejście wielkiego pana zjednało mu to stanowisko. Pod jego rozkazami, służą jako adju-

adjutanci, hrabia Kleist-Retzow dawny prezydent prowincyi nadreńskich, któremu pobyt w Koblenc nie tyle przyniósł korzyści ile Królowi Wilhelmowi; hrabia Itzenplitz, którego nazwisko jest już cytowane w znanej ludu pomorskiego piosence, która jak się zdaje. i dziś dałaby się łatwo zastosować:

Od Koecheritza i Lüderitza,
Quitzowa i Itzenplitza
Niechaj nas strzeże Boska zrenica!

Dalej, p. Pernitz professor prawa uniwersytetu w Halli, patentowany dostawca konstytucyi reakcyjnych; nareszcie pietysta wszczepiony w Izraelicie, doktor Stahl, kawałek jurysty, trochę filozofa, cokolwiek teologa a najwięcej zręcznego krasomówcy, fantastycznego i fanatycznego oratora, któremu nie zbywa ani na werwie ani na oryginalności.

W stronnictwie ministeryjalnem, w pierwszym szeregu małej cząstki najgorętszych obrońców liberalizmu, spostrzegamy wielu ludzi znakomitych. Najpierwej hrabiego Dyhrn szlachcica szląskiego, którego pierwsze wystąpienie było na ogólnym sejmie 1847 r. Obok niego zasiadają: p. Baumstarck jeden z najznakomitszych ekono-

ekonomistów politycznych zarenitskich, dyrektor i reorganizator akademii rolniczej w Eldena blisko Griefswaldu, uderzający w tej chwili na absolutyzm z taką samą siłą, z jaką dawniej walczył przeciw demokracyi. Camphausen starszy, pochodzący z rodziny kolońskich bankierów, weteran liberalnej sprawy, duch pojednawczy, łagodny i bojaźliwy, który, w czasie swojego ministerstwa, zabardzo zajmował się niebezpieczeństwem ulicznem, ale który później, został energicznym przeciwnikiem reakcyi tryumfującej – i doktor Bornemann, pierwsza powaga juryzdyczna Prus, prezydent Obertrybunału dawny minister sprawiedliwości w gabinecie Camphausena, który był jednym z tych rzadkich członków strony prawej, co pozostali w izbie razem z większością, po rozwiązaniu zgromadzenia narodowego pruskiego.

Od dowódców przejdźmy do żołnierzy. Radykalizm absolutny izby panów, tej garstki indiwiduów opierającej się tak tronowi jak i narodowi, znajduje w tem swoją zasadę, że ta wyniosła arystokracja nie posiada niezależności majątkowej, któraby ją umieściła po nad licznemi względami własnego interesu. Obok kilku wielkich wyjątkowych

majątków, które można policzyć na palcach, massa stronnictwa, przedstawia widok szlachty wiejskiej więcej sławiańskiej aniżeli niemieckiej, o tyle bogatej w przodków o ile ubogiej w pieniądze, której szczupłe istnienie, zaledwie jest zapewnione swobodami i przywilejami. Poddaj ich pod prawo powszechne jak arystokracyę angielską, którą usiłują naśladować, a której są tylko karykaturą, a wydasz na nich wyrok śmierci.

Czyż niebyłoby słusznem, aby ten, co ma dumną pretensię do przeważnej roli w kraju, przedewszystkiem ponosił jego ciężary, aby tym sposobem okupywał szlachetnie swoją polityczną chwałę? – Lecz ci panowie innego są zdania; oni przybywają do Berlina nie dla tego aby się opiekować interesami kraju, ale w patriotycznym zamiarze bronienia swoich praw feodalnych. – Chcecie przykładu? oto jest: – wiadomo, że na ostatniej sessyi, ministerium zaproponowało tak ogromne powiększenie wojska, iż stronnictwo liberalne, którego niemożna oskarżać o obojętność

w tej

w tej kwestyi, niewahało się oświadczyć, że to powiększenie przechodzi wszelką możność zasobów narodowych. Feodalni, dla których wojsko jest niewyczerpanem źródłem karmiącem ich i ich dzieci, nieomieszkali wspierać reformę obiecującą ~~im~~ nowe korzyści. Ale skoro, za nadejściem chwili stanowczej, minister zażądał od nich przyjęcia udziału w ciężarach, jakie miały spaść na płacących podatki z których feodalni najwięcej korzystali, skoro zażądał zrzeczenia się uwolnienia od podatków ciążących na gruntach szlacheckich; gwałtu! dopieroż to rzucili się do obrony!... nie było wybiegu krasomówczego, niebyło lichej taktyki nędznych adwokatów, któremiby ci szlachetni rycerze niezastawili się przed najsłuszniejszem żądaniem. Adhuc sub judice lis est, kwestja jest jeszcze w zawieszeniu, ale cokolwiekbądź wypadnie z tego sporu, jestem najmocniej przekonany, że utrata poważania, która koniecznie musi wywiązać się ze skąpstwa pieniężnego, odejmie ostatni urok temu stronnictwu w Niemczech![1] Czyliż się ono

(1) aby ocenić słusznie prawo podatku gruntowego, dość spojrzeć na następującą tablicę, która wykazuje rozległość gruntów szlacheckich, wolnych do dziś dnia od wszelkiego podatku:

w prowincyi	pruskiej	4,884,915 morgów.
"	pomorskiej	6,913,074 — d°
"	poznańskiej	765,816 — "
"	szląskiej	753,856 — "
"	Brandeburgskiej	5,739,401 — "
"	saxońskiej	1,723,115 — "
	Razem	20,780,176 morgów.

zawaha w przedsięwziętej drodze? czy się powstrzyma?.. Wolno o tem wątpić wobec stanowczej pozycji jaką przybrało; ale niech wysoka Izba przed chwyceniem się ostatecznych środków nie zapomina, że tę przewagę polityczną, której od trzech lat w tak korzystający sposób nadużywa, winna tylko prostemu postanowieniu królewskiemu, że ten sam co podpisał owe listy korsarskie przeciw wolności, w potrzebie podrzeć je może.

Ministerjum, znajduje poparcie w izbie deputowanych. Izba ta, składa się z 346^{ciu} członków, którzy co do urodzenia, dzielą się na 236^{ciu} nie szlachty, 77^{iu} szlachty, 19^{tu} baronów i 14^{tu} hrabiów; a co do pozycji socjalnej, na siedmiu ministrów, czterech dawnych ministrów, jednego podsekretarza stanu, 65^{ciu} urzędników z linii sądowej, 42^{ch} urzędników administracyjnych, sześciu prokuratorów królewskich i jeneralnych, 11^{tu} wojskowych, z których jeden na urlopie a 10^{ciu} dymisjonowanych, 27^{miu} radców prowincjonalnych, 17^{tu} urzędników municypalnych, 17^{tu} deputowanych obwodowych, pięciu professorów uniwersy-

tu

uniwersytetu, 17tu księży katolickich i protestanckich, pięciu członków ciała wychowawczego, 13tu adwokatów, czterech lekarzy i aptekarzy, 13 handlujących, 2ch księgarzy, 6ciu fabrykantów, 46 właścicieli gruntów szlacheckich, 28miu wójtów gmin i zwykłych właścicieli ziemskich, oraz 20tu kapitalistów.

Cóż wynika z tego wyszczególnienia? oto, że urzędnicy i element mieszczański stanowią tam większość. Wielki udział w zarządzie i kontrolli spraw publicznych, nadany przez kraj swoim administratorom, jest tak niezgodny z zwykłym stanem rzeczy iż wymaga koniecznego objaśnienia. - Wiele już mówiono o sumienności, wykształceniu i ojcostwie rządu administracyjnego pruskiego, ale żadna pochwała niewyrówna nigdy temu prostemu faktowi, że prawie połowa izby, mianowanej bez najmniejszego nacisku ze strony rządu, składa się z urzędników. Zależy to od pozycyi którą oni umieli od dawna przybrać w kraju. Dzięki niezależności zapewnionej przez prawo, wiadomo że oni od r. 1807 aż do ustanowienia rządu reprezentacyjnego, tworzyli jedyną przeciwwagę polityczną wszechwładztwu ministerjalnemu i byli gorliwemi promotorami licznych reform,

(...)

które przekształciły państwo pruskie i zapewniły jego materjalną i intellektualną pomyślność. Niewątpliwem jest jednakże iż z codzień szybszym postępem przemysłu narodowego, to położenie przechodnie musi uledz zmianie i że wybory oddalą się powoli od urzędników, a zaczną wybierać młodych ludzi dotychczas jeszcze mniej licznych, którym zabiegłość handlowa ich ojców, zostawiła dosyć wolnego czasu, aby mogli się oddać całkowicie sprawom publicznym. Ale nie wszystko jest doskonałem na świecie, co mianowicie stosuje się do pruskich urzędników; to też nie do wszystkich, zwłaszcza prowincjonalnych radców p. Manteuffel, stosują się też moje pochwały.

W izbie panów pruskich, wymieniliśmy dopiero dwa stronnictwa, feodalnych i ministerjalnych; rozciągający się przed nami nowy plac boju, okazuje więcej ożywienia rozmaitości i niespodzianek. Potyczki są tu gęste, bitwy często niepewne, a świetny szermierz baron de Vincke, zapełnia antrakty dramatu, kłótliwemi swojemi wystąpieniami. Na lewem

stro-

skrzydle obozują feodalni i ich pół-sprzymierzeńcy katolicy; w pośrodku trzyma się frakcja Mathisa, a obok, pod rozkazami p. de Vincke, postępują niezupełnie regularne batalijony armii liberalnej; dalej, widzimy dezerterów tej armii zreformowanych pod nazwą młodych Litwinów; dwóch lub trzech demokratów przy boku czcigodnego p. ~~de~~ Waldeck-i nareszcie legję polską pod dowództwem prawego Cieszkowskiego.

Z pomiędzy feodalnych w liczbie pięćdziesięciu jeden, wymieniemy p. de Blankenburg, namiętnego przeciwnika politycznej emancypacji żydów i dość zręcznego taktyka na polu parlamentarnem, oraz p. Wagener, redaktora odpowiedzialnego Gazety Krzyża którego wdzięczność jego stronników, udarowała niedawno dobrami Dummerwitz. W kwestiach polityki zagranicznej w obronie Austryi i papieżtwa, stronnictwo feodalne ma zapewnioną pomoc katolików. Ale przyjaźń dwóch gorliwych poplecznikow tronu i ołtarza, kończy się u progów burzy; w czasie wotowania w przedmiocie podatku gruntowego, widziano katolików którzy należą po większej części do bogatych przemysłowców z okolic Westfalii i prowin-

cyi

i prowincyi nadreńskich, zwracających
się jak Saxonowie w Lipsku i strzela-
jących do swoich wczorajszych sprzy-
mierzeńców. Stronnictwo to, również
nie zaleca się zdolnościami; w jego co-
dzień przerzedzających się szeregach, dwaj
zaledwie członkowie zwracają uwagę: p.
Reichensperger obfity mówca i p. Ostrath
z Danii, obdarzony energicznym, dobrze
zahartowanym charakterem. Frakcja
Mathisa z kąd wyszło wielu mini-
strów i która stanowi stronnictwo mi-
nisteryjalne właściwie wzięte, liczy
czterdziestu wotujących. Rządzi ma
tryumwirat złożony z p. Mathis (:Krewo-
nego:) p. de Bardenleben prezydenta
gubernijalnego z Minden i p. de Car-
lowitze. Ostatni najgodniejszym jest
uwagi. Lubo pochodzi z Saxonii, zrzekł
się dziedzicznego krzesła w Izbie wyż-
szej rodzinnego kraju, aby zostać
deputowanym w Prusach gdzie posia-
da majątki. Jakkolwiek stronnik
ministerium, przełożył on świeżo pro-
jekt prawa o odpowiedzialności mi-
nistrów, - prawa zapowiedzianego
przed dwónastoma laty przez kon-

konstytucję, lecz którego przedstawienie gabinet hrabiego Schwerin ciągle odkładał na potem. Projekt ten, tylko co wprowadził rozstrzyli małej armii z wielką trudnością sformowanej przez p. Carlowitza. — Dziś na polu ministerjalnych znowu panuje pokój, a na jak długo ?.. przepowiadać nie myślę.

Łatwo wnieść że z podobną mniejszością, ministerstwo postępować nie może; znajduje ono swój prawdziwy punkt oparcia po za frakcją Mathisa, w prówżnorodnych szeregach liberalistów, których przywódzcą p. Vincke. Jest ich około dwóstu i ci stanowią większość izby. Stronnictwo to, odpowiada temu co my nazywaliśmy dawniej środkiem lewym. Od ministerjalnych, różni się ono tylko mniej wydatną barwą, a od demokratów jawniejszym odcieniem uległości dla tronu. Niezapominajmy, że to jest właśnie harmonii probierzy liberalizmu pruskiego. Konstytucjoniści, liberalni i demokraci, zgodni są w przyjmowaniu udzielanej konstytucyi i ~~przepisów~~ górowania pierwiastku monarchicznego który szczyt tej konstytucyi stanowi; różnią się tylko między sobą w wykładzie prawa zasadniczego

i w

i w nierównej części wybiegu, jakby każdy z nich chciałby zapewnić tronowi. Jeżeli stronnictwo Vincke, pomimo swojej siły nieokaże ścisłej jedności, jeżeli osłabionem zostanie codziennemi buntami i dezercjami, na nic się nieprzyda zamilczeć iż cała wina spadnie na przywódzcę; niezbyt usposobiony do kierowania samym sobą, jest on mniej jeszcze zdolnym kierować wielkiem stronnictwem.

Talent przeznacza go na to stanowisko ale charakter oddala; wyborny przywódzca gerylasów, ale niewłaściwy na dowódcę armii. Lubo p. de Vincke z potężną dozą westfalskiego uporu (: który przeszedł w przysłowie :) łączy intellektualną żywość mieszkańca nadreńskiego, brak mu owego szczęśliwego umiarkowania, owej powściągliwości, owej rzadkiej przezorności, tak niezbędnych jenerałowi parlamentarnemu. Zamiast być mentorem swojego stronnictwa, jest on jego krnąbrnem dziecięciem. Raz dostawszy się na trybunę, puszcza wodze swojej szalonej mowie, grozi na prawo i na lewo, uderza tak dobrze na przyjaciół

jak

jak i na nieprzyjaciół. Największem
jego szczęściem, że dotąd ani pomyślano
o powierzeniu mu wydziału: od chwili
w którejby zasiadł na ławce ministrów,
byłby człowiekiem zgubionym. Roztrze-
panie, napady nieobrachowane, doktryno-
tercje monarchiczne, któreby można prze-
baczyć dzielnemu wodzowi partyzantów,
~~pomog~~ zadałyby cios śmiertelny mężowi stanu.
Gdybym chciał być srogim, porównałbym
go z Cavour'em, ale p. de Vincke, jest
zabardzo wysoko uposażonym od natury
aby mu nie przebaczyć niektórych sła-
bostek w zamian za liberalne uczucia
i szlachetne jego przymioty. Zamiast
udręczać go, wolę przyklasnąć jego
znakomitemu talentowi oratorskiemu,
który z łatwością p. Juljusza Favre,
zarówno dozwala mu uderzać w struny
najwznioślejszego uczucia, jako i naj-
delikatniejszych odcieni dowcipnej iro-
nii. (1)

Z liczby głównych członków tej frak-
cyi wymienię tylko: p. Simson prezy-
denta izby, p. Beseler profesora prawa
uniwersytetu berlińskiego, jednego z na-
czelników środka zgromadzenia Konstytu-
cyjnego frankfortskiego, - i p. Kühne

de

(1) p. de Vincke ustępuje znakomitemu mówcy francuzkiemu jedynie pod względem uczucia artystycznego i surowego poszanowania formy.

dyrektora głównego podatków, pierwszą powagę finansową pruską. Prócz tych, niepowinienem pominąć i p. Grabow, burmistrza z Prentzlau, który wotuje wraz z lewem stronnictwem, lubo w gruncie rzeczy, wyprzedza swoich kollegów światłością opinii.

Byłby on na właściwszem miejscu pośród młodego stronnictwa litewskiego. - Przy rozpoczęciu sessyi, czternastu członków, chcąc się odłączyć od stronnictwa p. de Vincke, wyszli z powodu jego odmówienia poparcia wniosku p. de Stavenhagen, w przedmiocie zjednoczenia niemieckiego i National-Verein. Przybrali oni pośrednie stanowisko między liberalnemi a demokratami, ale pomiędzy stronnikami p. de Vincke i p. Waldeck, zdaje mi się że niema miejsca, jak tylko dla jednej koteryi. Ponieważ nie wydała im się stosowna publikacja programmu, tej metryki stronnictwa, trudno jest oznaczyć ich stanowisko polityczne; sądzę, że ich przeznaczeniem jest wsiąknąć prędzej czy później w stronnictwo demokratyczne. Nazwano ich młodymi Litwi-

Litwinami dla tego, że prawie wszyscy pochodzą z wschodnich prowincyi monarchii. P. Behrend z Danii, odznaczał się najwięcej wśród tej drobnej gromadki; dopóki świeża nominacja p. Schultz-Delitzsch w Berlinie, nie zapewniła jej współdziałania czynnego i energicznego umysłu.

Dawny członek lewej strony, został on ~~bez~~ bezprawnie złożonym z urzędu pod ministrem Manteuffel-Westphalen, jednak, pomimo ciężkich prywacyi i tysiąca przeszkód, uposażył swój kraj wyborną instytucją associacyi rzemieślniczej, obszernym bankiem kredytowym, którego obrot roczny, przechodzi dziesięć milyonów talarów.

Prócz tego, demokracja jest reprezentowaną w drugiej izbie przez pp. Duchownego de Berg i Waldeck. Pierwszy, obdarzony niepospolitym talentem wymowy, należy na nieszczęście do owego gatunku ziemno-wodnego polityków, którzy na wzór p. Buchetz usiłują pogodzić katolicyzm z rewolucją. Niedorzeczna zgoda, której niekonsekwentność dziś jest tak jawną. Aby nie przeniewierzyć się swojemu reli-

religijnemu urojeniu, ci umiemani demokraci zmuszeni są bronić papieża i popierać Austryę. Daremne usiłowania! napróżno p. de Berg i jego przyjaciele p. Rodbertus dawny minister z 1848 roku i p. Bücher zręczny korrespondent angielski <u>Gazety narodowej</u>, osobisty nieprzyjaciel Palmerstona, gromadzą broszurę na broszurę, sofizmat na sofizmat, niezdołają oni wydobyć się z tej matni, a tem bardziej, pociągnąć kraj za sobą.

p. Waldeck jest także katolikiem i jeżeli mam wierzyć artykułowi <u>Merkurego Westfalii</u>, któremu nikt niezaprzeczy w tej materyi powagi, jest katolikiem żarliwym. Bądź co bądź, nigdy żywość jego uczuć religijnych, niezamąciła czystości przekonań demokratycznych; oddaje on narodowi co jest narodowego a Bogu co bozkiego. Radca <u>Obertrybunału</u> najwyższej instancyi sądownictwa w Królestwie, jest on najzupełniejszem uosobieniem demokracyi północnych Niemiec. Przypatrzmy mu się bliżej.

Benedykt Waldeck, urodził się d. 31 Lipca 1802 r. w Münster, na rok przed zwycięztwem jenerała Blücher, który na czele swoich czerwonych huzarów i kilku armat, objął na mocy traktatu Luneweilskiego, stolicę biskupią tegoż nazwiska. P. Waldeck, przyszedł na świat w chwili pogrzebania Świętego Imperium Rzymskiego, które jak powiedział Voltaire, niebyło ani świętem, ani Imperium, ani Rzymskiem. Urodził się więc pod szczęśliwemi wróżbami. Jego ojciec, który był professorem prawa uniwersytetu w Münster, po zniesieniu tegoż, na wynagrodzenie utraconej katedry, otrzymał dyrektorstwo prowincyonalnego gimnazium. Tam to młody Benedykt ukończył nauki szkolne. Po rocznem uczęszczaniu na kursa filozofii akademii katolickiej w mieście rodzinnem, udał się w Październiku 1817 r. do Gottyngi gdzie wstąpił do fakultetu prawa.

W uniwersytecie na brzegach Leyny, przetrwały dotychczas sławne pamiątki i znakomite nazwiska minionej jego chwały. Hugo, Eichhorn, Blumenbach,

Langenbeck, przyciągali tam corocznie tysiące studentów. Pośród młodzieży zgromadzonej ze wszystkich stron Niemiec, życie intellektualne było pełne podniety, werwy, uczucia, a horyzont zanadto szeroki, aby pod nim rozwój władz serca i umysłu, mógł doznać najmniejszego ścieśnienia. P. Waldeck, wśród garstki młodzieży wiernej tradycjom <u>Hainbunda</u>, chwile wolne od nauki prawa, poświęcał próbkom poetycznym. Próby te, nie były bez wartości, sądząc po ustępie listu Henryka Heine, jego towarzysza uniwersyteckiego, do jednego z wspólnych przyjaciół w Bonn: „najczęściej „~~widuję~~ odwiedzam twoich dwóch przyjaciół z któ„rymi nie raz mówiemy o tobie. F... „jest to szczery i dobry chłopiec; w je„go poezjach co prawda, boginie sta„rożytnych pogan grają główne role; „piękna Dafne jest zwykle bohaterką, „ale obok tego, niezbywa im na jasno„ści, czystości uczuć i wdzięku.- Za „to, jego współlokator Waldeck, ma „zaród wybornego poety i kiedyś „na tej drodze zajdzie daleko. Ra-

dzę

„Radami i przykładem zachęcam obu;
„ wypowiedziałem im mój sposób zapatry-
„wania się na poezję i radzę, że ten za-
„siew, zwłaszcza w Waldecku, wyda do-
„bre owoce.”... Proroctwo Heinego nie
spełniło się, mimo jego podniety. Waldeck
niewydał nigdy najmniejszego zbiórku
poezyi; życie swoje poświęcił innym
pracom; ale z tego młodzieńczego zespo-
lenia się z muzą, pozostała mu w głę-
bi duszy tkliwa melancholja, której rze-
wny odblask, złagodził surowe kształty
jego fizjonomii politycznej.

Złożywszy razem examen prawa,
Dwaj przyjaciele rozstali się, aby się
więcej niezobaczyć; Heine pojechał do
Berlina, Waldeck wrócił do Münster.
Odtąd, rozpoczął trudne obowiązki za-
wodu prawnika, które go wkrótce poprowa-
dził na pierwsze urzędy magistratury
krajowej. Mianowany w 1827 r. assesso-
rem w Halberstadt, w pięć lat później;
został prezydentem trybunału w Blotho,
a w r. 1836 radcą najwyższej instancyi
w Hamm. Dojrzałość wiadomości pra-
wnych, nieskazitelność sędziego, wkrótce
zjednały mu krzesło radcy w Collegium
des Geheimen Obertribunals najwyższe-

najwyższego sądu w Królestwie. Opuszczając rodzinną prowincyę aby się udać do Berlina, Waldeck uniósł z Westfalii przydomek, z którego słusznie się chlubił; gorliwość jaką okazał w obronie interessów włościańskich, zjednała mu piękny tytuł Bauern-Koenig, króla chłopków.

Rewolucja 1848 r. zrobiła z nieskazitelnego sędziego, z przyjaciela uciśnionych, męża politycznego. W wypadkach marcowych, p. Waldeck powitał koniec zarządu policyjnego, unitaryuszowskiego i arystokratycznego, a początek ery liberalnej w Prusach. Wezwany do zasiadania w zgromadzeniu narodowem pruskiem, przez wyborców drugiego okręgu berlińskiego zajął miejsce w krańcowej lewej, i walczył bez spoczynku, bez przerwy, za tryumf idei które w swoim programmie starał się wyświecić, to jest, za rząd konstytucyjny na podstawach demokratycznych, pod zachowawczym punktem pierwiastku monarchicznego. Najopłakańsze

szy

nadużycia reakcyi nie zdołały usunąć go z tej drogi. Wybrany prezydentem komitetu, któremu powierzono wygotowanie projektu konstytucyi, nazwanego ironicznie przez przeciwników *Kartą konstytucyjną Waldecka*, starał się pomieścić tam wszystkie zdobycze rewolucyi.

Odmalować w szczegółach parlamentarne życie tego człowieka, byłoby to napisać historyę Prus całego 1848 i 1849 roku. Nie mamy tej pretensyi; poprzestaniemy na skreśleniu ważniejszych epizodów, na nagłówkach rozdziałów. W czasie pierwszej sesyi, p. Waldeck zaproponował prawo na korzyść wolności prassy, prezydował w komitecie zmniejszenia podatków, dał do przegłosowania akt *habeas corpus*, obalenie dziesięciny i przywilejów polowania, odjął moc rozkazom dziennym jenerała Wrangel, zaprotestował przeciw stanowi oblężenia Kolonii i zażądał amnestyi polskiej. W izbie z 1849 r. rzucił wymowną filipikę przeciw stanowi oblężenia Berlina, pokonał projekt adressu i starał w silnej obronie

prawa połączenia. Pomijam wiele wa-
żniejszych może ustępów, alci i to
powinno dać dostateczne wyobrażenie
o jego działalności parlamentarnej.

P. Waldeck był duszą lewej strony,
lubo nieposiada jednego z najważniej-
szych przymiotów naczelnika stron-
nictwa, to jest Daru wymowy. Ale
był duszą i znowu nią będzie, bo po-
siada daleko większy ~~urok~~ urok, a
tym jest, niewzruszone przekonanie
i potęga idei. To też, jak tylko ów
mizerny, wysmukły blondyn z twa-
rzą kanciastą, jakby wyciosaną
z drzewa, prawdziwy typ Północy,
ukaże się na trybunie z błyszczącem
okiem i zaciśniętą pięścią, głę-
bokie milczenie zalega wszystkie
ławki. Spojrzyjcie na niego; z po-
czątku waha się, mówi z głową po-
chyloną na piersi, tak, że niekiedy
zaledwie dosłyszeć go można. Ale
zwolna wzruszenie go opanowywa,
przedmiot zapala i niedokładność
organu znika. Wszystko Boga wnim
ruchem i życiem, głos nabiera siły,

my

wyrazy szybko tryskają z zagniewanych ust; stronnicy i przeciwnicy, przyjaciele i nieprzyjaciele drżą pod podwojonemi ciosami i mówca opuszcza trybunę pośród grzmotu oklasków. - Dobrze ryczał lew Waldecki - „Löwe Waldeck" - jak go nazywa lud berliński przy wyjściu z Izby.

Dzięki jego niezłomnej dyrekcyi, stronnictwo demokratyczne, składające się z początku zaledwie z trzydziestu deputowanych, z których wymieniemy pp. d'Ester, Jung, Behrend, Stein, Elsner, Jakoby i Rodbertus, nagle się posunęło. Po rozwiązaniu się gabinetu Camphausen, liczyło już siedmdziesięciu głosujących, a pod ministerstwem Auerswalda, przez nawrócenia i nowe wybory, doszło powoli do stu dwódziestu siedmiu. Nareszcie, za ministerstwa Brandebourg-Manteuffel, opozycja dosięgła ogromnej cyfry dwustu pięćdziesięciu członków. Aby przytłumić wreszcie ten nieprzezwyciężony opór, musiano rozwiązać izbę.

Powitajmy w p. Waldeck rycerza bez trwogi i zarzutu, demokracyi pruskiej.

Do jego chwały, brakło prześladowania;

Manteuffel i tego dostarczył. - Jak grom piorunu, rozbiegła się w Berlinie wieść o aresztowaniu p. Waldecka. Przyjaciołom, którzy go rychło uprzedzili skłaniając do ucieczki, odpowiedział: „jestem przekonany żem niepopełnił żadnego błędu." - Gazeta krzyżowa która w tej epoce zdawała się być redagowaną przez policjantów, mówiła niewyraźnie o jakichś znalezionych papierach, tyczących się powstania Dresdna, które mogły niejako skompromitować p. Waldecka. Śledztwo trwało dziewięć długich miesięcy. Ale jeżeli w tym czasie niebyło w Berlinie sędziów, był przynajmniej sąd przysięgłych dla spraw politycznych. Przed tym to sądem, Waldeck stanął oskarżony o zdradę kraju i spisek przeciw bezpieczeństwu państwa. Całe obwinienie, polegało na liście znalezionym przy rewizyi u jakiegoś p. Ohm, ochrzconego tytułem kommisanta handlowego podróżującego. W ciągu sprawy okazało się, że jeżeli kiedy ów pan Ohm podróżował, czynił to w interesie domu Manteuffel-Wes.

Pz

Westphalen Hinckeldey i spółka i że unieważniony list, który co prawda był buntowniczym, ale tylko przeciw gramatyce i zdrowemu rozsądkowi, sama policja podrobiła. Waldeck został uniewinnionym, a prezydent sądu kryminalnego czytając wyrok, uniewinnił oskarżenie wyrazami, które się stały nabytkiem historycznym: „To jest ~~na~~ ~~łotrowska~~ ~~niegodna~~ żakowska sztuczka" – „Es ist ein Bubenstück". –

Otóż to człowiek, który wróciwszy teraz do izby, zasiada dziś sam na ławkach, jako żywe świadectwo nadziei i doświadczeń innej epoki.

Zostają polacy, ale niepodobna ich policzyć do politycznych stronnictw pruskich. Ich idee i dążności, ku innej zwracają się stronie.

Po za izbami, istnieje jeszcze frakcja a raczej fakcja republikańska z bardzo wyraźnemi tendencjami, ale ponieważ ta, nie jest rzeczywiście pruską, wzmiankę o niej dokładniejszą, zostawiam na potem.

Zaledwie kilka lat upłynęło, jak zwracaliśmy oko na Berlin, podziwiając w nim tylko (: ~~jak my~~ używszy wyrażenia Pi. de Staël :) stolicę myśli, miasto w którem nauczał Hegel, w którem

żył Humboldt; dziś, prace naukowe zajęły właściwe sobie miejsce w kraju, ~~gdzie~~ w którym dostrzegamy nowe życie publiczne, życie czynnej, przedsiębiorczej, niekiedy nawet gorączkowej polityki, bo Prussy nabyły przekonania, że noszą w swojem łonie przyszłe losy wielkiej Ojczyzny Niemiec. –

E. Seinguerlet (z Revue Germanique)

63